Nr. 238. Kraków. czwartek 30 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h. poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Przygotowania.

Po przedwstępnych »pracach« ze strony demokratów, po prośbach i admonicyach ze strony prezesa komitetu centralnego, po gorączkowem polowaniu na wyborców ze strony »centrum ludowego« — zaczynają się poważne przygotowania *ex re* zbliżających się wyborów do parlamentu. Jak dotychczas u nas w Galicyi akcye publiczne nie odbywały się na szerokiej podstawie jawności, tak i tym razem matadorzy konserwatywni nie myślą robić koncesyi na rzecz przyszłych szerokich warstw wyborców, lecz dalej zwołują konwentykle, na których chcą decydować o losie kraju.

»Gazeta narodowa« donosi pod datą 29 bm.:

„Dowiadujemy się, że konferencya delegatów klubów sejmowych z komisyą wykonawczą centralnego komitetu wyborczego w sprawie omówienia, o ile należałoby wprowadzić pewne zmiany w instrukcyi sejmowego Koła polskiego dla centr. komitetu wyborczego, odbędzie się w połowie października".

Jakie to właściwie »kluby sejmowe« mają ochotę wdać się w konszachty z komitetem centralnym i jakie wskazówki mogłoby mu udzielić Koło sejmowe? Demokraci na ostatniem swem zgromadzeniu we Lwowie uchwalili ostentacyjnie nie pójść pod komendę komitetu centralnego, a powinni chyba z doświadczenia wiedzieć, że wszelkie próby »zreformowania« tego na specyalnie szlachecko-konserwatywny instrument przeznaczonego ciała są bezowocne. Koło sejmowe, w którem za przykładem Koła wiedeńskiego hetmani Dzieduszycki z Abrahamowiczem, nie powinno, zdaje się, demokratom imponować. Wiedzą oni tak samo, jak cały kraj, w jaki sposób dzierżyciele obecnej większości do niej weszli, a demokraci byliby jeszcze naiwniejszymi politykami, aniżeli za jakich ich powszechnie uważają, gdyby się choć na chwilę dali złapać na plewę, z jakiej »reformy« konserwatystów w ich twierdzy obronnej — komitecie centralnym — składać się będą.

Dla każdego, kto śledził wypadki polityczne w ostatniem półroczu, jasnem jest, że szlachta galicyjska wcale nie dobrowolnie, lecz twardą zmuszona koniecznością szuka sprzymierzeńców na wszystkie strony i usiłuje paktować ze stronnictwami, dla których dotychczas ani respektu nie mieli. Jeżeli teraz zmienili taktykę, to tylko pod wpływem obawy przed utratą mandatów i dlatego usiłują asekurować się choćby kosztem zasad, których i bez tego nigdy do zbytku nie mieli.

Jak krucho stoją szanse kołowców, wynika z artykułu umieszczonego w „N. F. Presse" z 25 bm. W korespondencyi „z Galicyi wschodniej" donosi zwykle dobrze poinformowany sprawozdawca co następuje:

„Nie ulega wątpliwości, że z zaprowadzeniem reformy wyborczej ucierpią ogromnie wpływy i znaczenie konserwatystów polskich, tak stańczyków jak i Podolaków; zdaje się nawet, że z dzisiejszych przywódców Koła polskiego tylko mała garstka wejdzie do parlamentu z powszechnych wyborów wyszłego. Także karyera parlamentarna ministra-rodaka hr. Dzieduszyckiego uchodzi za zamkniętą".

To jest tajemnicą, dlaczego komitet centralny uznał nagle potrzebę reformy i dlatego ma Koło sejmowe ją uchwalić. Rozumie się, że w Kole sejmowem opartem na „solidarności narodowej" demokraci zostaliby przegłosowani, a sam ich udział w konwentyklu ujśćby musiał za zaparcie się uchwał lwowskich i za dalsze poddanie się jarzmu partyjnemu ubranemu w „narodowe" osłonki.

Robią się przygotowania na wszystkie strony. Szlacheccy panowie i szlacheckie pachołki szukają dróg, któremi mogliby zbliżyć się do ludu dzierżącego w ręku szczyt ich marzenia: mandaty. Wobec mnogości konkurentów walka jest trudną, a zwycięstwo odniesie ten, kto lepiej potrafi między braćmi drugiego oszukać. Dotychczas oszukanymi bywali zawsze demokraci...

Komunikat rządu rosyjskiego i generał Rennenkampf.

Komunikat petersburskiej agencyi telegraficznej, wywołany ostatnimi aktami teroru rewolucyjnego, mówi o programie rządu i jego niezachwianem stanowisku. Powtarza przytem w formie nazbyt znanej z poprzednich publikacyj rządowych obietnicę ogłoszenia reform i odwołuje się do umiarkowanych i cierpliwych.

„Wielkim błędem byłoby sądzić — mówi komunikat — gdyby kto sądził, że na teroryzm rewolucyonistów rząd odpowie terorem".

Teroru, oczywiście, rząd nie ma po co stwarzać: jako system, był on stosowany oddawna przed krwawym dniem w Warszawie, przed zamachem na Skałłona i Stołypina i Mina w Petersburgu. O jakim to jeszcze innym terorze, o jakich jeszcze wyjątkowych stanach może być mowa? Tu coś zmienić, tu coś przestawić nie może nawet inwencya policyjna takich strategów, jak Rennenkampf, który — jak donosi „N. Fr. Presse" — został zamianowany w miejsce Skałłona.

W petersburskich sferach, które mianują i zrzucają satrapów, przekonano się jakoby, że Skałłon nie posiada „zdolności administracyjnych". Po to trzeba było zamachu. Skałłon był jednym z tysiąca rosyjskich generałów kawaleryi, człowiekiem upartym, ograniczonym, bezwzględnym i bez wykształcenia. Takich Rosya posiada tysiące i nawet „Now. Wremja", pismo gadzinowe, miewające niekiedy jasne momenty, z powodu nominacyi Skałłona w artykule „Warszawscy generał-lejtenanci" wyszydzało w swoim czasie rządową manierę przetwarzania generałów na polityków i administratorów.

Ale tak było w Rosyi nie od wczoraj. „Nieudolność" bowiem Skałłona, którą rząd rozumie jako powolność, jako niepełną jeszcze miarę tego, co mógł przez stan wojenny w Królestwie zdziałać, tkwi — rzecz prosta — w tem, że istnieje carat, jako taki, a bodaj nawet w tak paradoksalnym fakcie, że cały kraj oddano w ręce złego głupca, że trzeba było zamachu po to, aby z Petersburga wysłano do Warszawy urzędników dla zbadania sytuacyi i że biurokratom się nie mieści w głowie, że stan wojenny może wywoływać oznaki niezadowolenia.

We wszystkiem, co dziś czyni rząd, widzimy szamotanie się zatraceńca; są to paroksyzmy maniaka, omdlewającego w rozpaczy i wtedy zarówno zdolnego do ustępstw (zwołanie Dumy), jak do maniakalnych nawrotów w duchu Iwana Groźnego, który przebiegał od mordu i rozpusty do bigoteryi i z powrotem.

To są kształty odumierającego ducha, ducha anarchii mongolskiej z domieszką bizantynizmu i na to składały się wieki posępnej historyi Rosyi.

Co zapowiada mianowanie Rennenkampfa? Właśnie to, czemu w sposób zresztą naiwnie przewrotny rząd chce zaprzeczyć, tj. nowe, jeszcze zaciętsze formy teroru. Rennenkampf, to również „warszawski generał-lejtenant", znany ze swego okrucieństwa, równie bezmyślny i równie ciemny, jak Skałłon.

O czynach jego w Syberyi, o braniu i wieszaniu zakładników, o rozstrzeliwaniu, dziesiątkowaniu ludności pisaliśmy w „Naprzodzie", pisała o tem uczciwsza prasa rosyjska.

Jest to jeden z tych, na miarę zabitego Mina skrojonych pachołków, którzy robią karyerę na rewolucyi. Gdy na miejsce sprzątniętych trzeba nowych „wieszatieli", którzyby mieli odwagę dać głową za cenę wielkich dostojeństw i nieograniczonej władzy, wtedy Petersburg zawraca z dróg syberyjskich Rennenkampfów i Miszczenków, odbiera im powierzone i powierza nowe misye uspakajania ludności, nie na tych, a na owych kresach. Ale myliłby się ten, ktoby sądził, że „rząd odpowie na teror terorem"... Każde słowo w komunikacie rządowym jest kłamstwem, ale kłamstwem... historycznie szczerem.

Bo przecież dlatego wre cała Rosya, że rząd tak, a nie inaczej myśli i działa, że inaczej myśleć i działać nie umie i im „szczerzej" wygrywają się motywy caryzmu, tem głośniej przemawia rewolucya.

A Rennenkampf — cóż Rennenkampf?... Rennenkampf, to w całem morzu trucizny jeszcze jedna kropla jadu, która przyspieszy rozpad starego porządku...

Z zaboru rosyjskiego.

Echo dawnych zbrodni caratu. — Dalsze represye. — Rewidowanie dzieci. — Samowola żołdaków. — Nakonieczny przeciera oczy.

Dnia 27 b. m. odbyła się w warszawskim sądzie okręgowym ceremonia powtórnego złożenia przysięgi przez adwokata Marcelego Boguckiego. Ciekawa jest sprawa tego człowieka, sprawa, świadcząca, że nie ma dość silnych bomb na tępienie zbirów carskich.

Oto, jak się rzecz przedstawia: Dnia 22 sierpnia 1890 r. wydział ochrany aresztował Boguckiego, oskarżając go o przesłanie do krakowskiej „Nowej Reformy" korespondencyi, p. t. „Głos Polski", pełnej skarg na działalność urzędników państwowych w Królestwie Polskiem. Oskarżony przebył dwa lata i trzy miesiące w cytadeli warszawskiej, poczem skazany został na zesłanie do Pskowa. Dopiero w r. 1897, na mocy manifestu carskiego p. Bogucki wrócił do Warszawy, z zamiarem dalszego prowadzenia kancelaryi adwokackiej; tu jednak z polecenia ówczesnego prokuratora Izby sądowej warszawskiej, Turaua, w drodze dyscyplinarnej wszczęto przeciwko niemu nowe dochodzenie, którego wynikiem było wykreślenie p. Boguckiego z grona adwokatów przysięgłych. Wniesiona przeciwko tej decyzyi skarga do senatu pozostała bez skutku.

Więc za napisanie jednej korespondencyi do pisma takiego jak „Nowa Reforma", za wypowiedzenie kilku słów skargi na stosunki w Królestwie, biurokracya znęcała się nad człowiekiem lat 16! Więziła go, gnała w obce miejsca, pozbawiała możności pracy. A zważyć w dodatku należy, że sprawy, prowadzone przez „Ochranę", często nie dotyczyły prawdziwych „winowajców": że śledztwo prowadzono byle jak, że nie podlegało niczyjej kontroli i opierało się wyłącznie na denuncyacyach.

Sprawa powyższa stanowi okienko, przez które widać drobną, lecz odczucie całości, cząstkę gwałtów carkiego bezprawia.

W Warszawie represye trwają w dalszym ciągu. Oberpolicmajster wydał rozporządzenie do właścicieli domów, aby wejścia na poddasza, do piwnic, do komórek i t. p., były stale zamknięte na klucz, klucze zaś od tych ubikacyj były u stróża domu.

Pasażerów, którzy w niedzielę zrana przyjechali z Otwocka do Warszawy, rewidowano trzy razy: przed dworcem, na dworcu i w wagonie. Dotychczas rewizye przechodniów na ulicach od-

---

W. M. GOLIKOW.

OKROPNA NOC*)

Przekład S. Miłkowskiego.

I.

Słońce zachodziło. Lekki wietrzyk poruszał powietrze i gładką powierzchnię stawu, podnosił w górę kłęby kurzu i szarpał na wszystkie strony liście drzew. Rozchodziła się woń kwiatu lipowego, rezedy i lewkonii.

Naczelnik ziemski, Mikołaj Piotrowicz Kluczoryn, złożył książkę na stoliku i przeciągnął się z widoczną przyjemnością. Był to wysoki mężczyzna, przystojny blondyn, z niebieskiemi oczami, ale krótkim wzrokiem, i okazywał skłonność do roztycia się. Kluczoryn powstał, zbliżył się do werandy i zaczął rozpatrywać się po ogrodzie.

Dwór stał na wzgórzu, przed nim znajdowały się grzędy, zasiane kwiatami, dalej widać było owocowe drzewa; wąska ścieżka prowadziła do jeziora, na powierzchni którego rosły jakieś wydobywające się z pod wody zielone krzaki i łodygi, w dali na horyzoncie jaśniała wieża i kopuła cerkwi, nakoniec jeszcze dalej jaśniała wieś rozrzucona na dużej przestrzeni, poza nią czerniał dość spory las.

Mikołaj Piotrowicz, wsparty na balustradzie, z rozkoszą oddychał świeżem powietrzem; był dość wesoło usposobiony i chciał z kimś poprowadzić rozmowę... Odwrócił się tedy i spojrzał na małżonkę.

Margarita Sergiejewna, piękna, wysoka dama, siedziała na ruchomem karle, czytając francuski romans. Biały szlafroczek pięknie obrysowywał jej postać. Ze zmarszczonemi brwiami i z wielkiem zajęciem oddana była tej lekturze.

Mikołaj Piotrowicz z uśmiechem jej się przypatrywał, nie miał jednak odwagi przeszkodzić w czytaniu.

Zaczął tedy na nowo patrzeć przed siebie; mianowicie przypatrywał się tym niewielkim, drobnym chałupom wiejskim, zwróconym małemi okienkami ku zabudowaniom pańskim.

— Szczególna rzecz — myślał — jaka tu panuje grobowa cisza. Dlaczego dziś chłopi wcale nie śpiewają? — Myślał on o chłopach, jako o swojej własności. Dziś był bardzo przyjaźnie dla nich usposobiony. — Jutro — mówił — odbędzie się sąd w sprawie wyrębu drzewa z lasów księcia Tubuliewa, trzydziestu chłopów oskarżono o to nadużycie.

Właściwie mówiąc, sprawa ta nie była dla niego bardzo przyjemną. Chłopi wyrębywali drzewo na spornym gruncie. Książę prowadził proces i sąd go popierał. Mikołaj Piotrowicz przypomniał sobie, że także nieco zawinił, nadając sprawie odmienny kierunek w tem zajściu. Ale książę był człowiekiem wpływowym, musiał zatem i on nieco sprzeniewierzyć się swemu sumieniu. Chłopi nie chcieli o niczem wiedzieć i ciągle rąbali drzewo na spornym gruncie. Mikołaj Piotrowicz postanowił przy jutrzejszem posłuchaniu okazać się nieco względnym dla chłopów, co mu sprawiało pewną przyjemność. Zwrócił się wreszcie do żony, pytając:

— Margo, kochanie, czy prędko ułatwisz się ze swoim romansem?

Podniosła w górę wzrok.

— Bądź cierpliwym Nikito. Pozwól mi dokończyć. Jestem właśnie w bardzo interesującem miejscu.

Mikołaj Piotrowicz westchnął lekko i poszedł do ogrodu. Na dole, przy stawie, ujrzał swego sekretarza Nezabudkina i zbliżył się do niego, bo mu się samemu przykrzyło.

Semen Nezabudkin był synem diakona. Nosił wysokie buty, węgierski, szamerowany surdut, obficie zlewał się kolońską wodą, fryzował włosy i pisał wiersze. Nawet w urzędowych raportach lubił wciskać niepotrzebne, górnolotne wyrażenia, które Mikołaj Piotrowicz zawsze wykreślał.

W tajemnicy wielkiej zakochany był w Margarecie Sergiejewnie i czerwieniał i spuszczał oczy skromnie, gdy ona z nim prowadziła rozmowę.

Mikołaj Piotrowicz ujrzał Nezabudkina leżącego w trawie, jak coś bardzo prędko pisał w kajecie. Spoglądał zachwycony ku niebu, a jego wąskie czoło pokrywały zmarszczki.

— Pan zabawiasz się z muzami? — zapytał Kluczoryn.

Nezabudkin zerwał się, zaczerwienił i ukrył kajet.

— Pokaż pan, co tam napisałeś — rzekł naczelnik.

Sekretarz zawstydzony podał mu kajet.

— To jeszcze dopiero początek Mikołaju Piotrowiczu — rzekł.

— Wcale nie źle. Rzeczywiście bardzo dobrze. Pan jednak zbyt oddalasz się od zwykłego, codziennego życia. Przypatrz się tylko jak tu pięknie, słońce zachodzi, staw płonie czerwonem światłem, tam chłopcy łapią raki, woda szumi tajemniczo pod mostem, lipy wyziewają woń przyjemną... to właśnie powinieneś pan opisać.

Nezabudkin odebrał napowrót kajet i rzekł obrażony:

— To niebyłaby poezya, ale proza. Teraz nie mam czasu na poezyę, muszę przygotowywać raport urzędowy.

Odwrócił się z wyraźnym gniewem i poszedł do kancelaryi.

Mikołaj Piotrowicz stał jeszcze jakiś czas nad wodą, zrzucił nogą leżący kamień, który z hukiem wpadł w wodę, i powrócił do werandy. Na stoliku leżała poczta, przyniesiona przez Bazylego z miasta.

II.

Słońce zupełnie się ukryło, wiatr szeleściał między drzewami. Na werandzie paliła się lampa pod umbrelką barwy czerwonej. Margarita Sergiejewna ciągle jeszcze czytała; główny bohater umierał; wpatrywała się w książkę szeroko rozwartemi oczami, a serce uderzało jej gwałtownie.

Mikołaj Piotrowicz usiadł przy stoliku i zaczął przeglądać pocztę. Listów nie było żadnych, tylko same gazety.

Wziął jednę z nich i zaczął czytać. Nagle pobladł, zerwał się i zaczął chodzić po werandzie wielkimi krokami. W powiecie N. o dwadzieścia wiorst oddalonym od jego dóbr, wybuchły zaburzenia chłopskie, jak pisano w gazecie. Chłopi zniszczyli domy pańskie, przywłaszczyli sobie zapasy ziarna, spalili zabudowania gospodarskie; ruch rozszerza się coraz bardziej, tak twierdził korespondent.

Mikołaj Piotrowicz zbliżył się do balustrady i zaczął wpatrywać się w wieś.

Ogród już całkowicie ginął w ciemności, niebo zasnute czarnemi chmurami, drzewa szeleściały jakoś strasznie tajemniczo. Domy chłopskie wyglądały jak czarne, wielkie plamy. Z okien słabo oświetlonych wyglądało coś, co go przejmowało nadzwyczajną trwogą. Poza wsią paliły się ogniska.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Z dzisiejszych rozruchów chłopskich w Rosyi.

bywały sią po południu, wieczorem lub w nocy. We wtorek rozpoczęto je już od samego rana, prawie we wszystkich dzielnicach miasta. W niedzielę i poniedziałek dokonano licznych aresztowań. Aresztowano około 100 osób.

Z Płocka piszą do „Nowej gazety": „Troje dzieci od lat 8—10 (F. O. i O.) spacerowało na Niemieckim placu, zbierając kasztany i napychając sobie nimi kieszenie. Żołnierze z patrolu kazali dzieciom stanąć, podnieść ręce i zaczęli je rewidować, wyrzucając kasztany, dziewczynce wsuwając ręce „za pazuchę". Przerażenie dzieci wobec karabinów nie miało granic".

To samo pismo zamieszcza korespondencyę ze Sławkowa (gub. kiel.): „We czwartek d. 23 bm., wracający z jarmarku ludzie w stronę granicy byli zaczepieni przez dwóch żołnierzy straży pogranicznej, posterunku Bór-Biskupi. Ponownie zaczepieni, nie chcieli pokazać paszportów, mówiąc, że obowiązani to czynić tylko wobec wójta lub policyi. Żołnierze dowodzili, że oni tu stanowią władzę. Pobitych i pokłutych jest trzech ludzi; za uciekającym strzelano.

Pupil narodowej demokracyi, b. poseł do Dumy, chłop Nakonieczny, zaczyna poznawać się na swych protektorach. W „Ziemi lubelskiej" ogłosił on list, z którego podajemy następujący wyjątek: „Panowie swoim „sukmanowym" pomocnikom na każdym kroku dają odczuć swoją niby to wyższość. Traktują ich na „ty" lub w trzeciej osobie: „On niech zrobi. Czy on podpisał?" i t. d., nie podają wypieszczonej i uperfumowanej ręki człowiekowi o odciskach na ręce od ciężkiej, znojnej pracy. Czy tak być powinno? Odpowiedzcie sami sobie, panowie. Czemże ten lud, obywatel naszego kraju, jest gorszy od was? Czy tem, że chodzi w sukmanie i ma ręce uznojone ciężką pracą na roli? Drażni waszą wydelikaconą rękę szorstkość spracowanej dłoni, to zwalniamy was od tego dla nas, jak wam się zdaje, zaszczytu, ale zastanówcie się i pamiętajcie, że nie wolno wam nietylko nas, biorących udział w pracy dla ogółu, ale i nikogo traktować tak, jak rozumny człowiek nie traktuje nawet swoich najmarniejszych parobków".

„ŻYCIE".

Zabór rosyjski przeżywa dziś czasy gorące. Walka toczy się na ostre, wymagając od wszystkich sił rozporządzalnych partyi niezwykłych wysiłków. Dzień każdy nasuwa tyle spraw czysto praktycznych, charakteru wprost technicznego, że nielada potrzeba energii i sprężystości, aby wszystkim zadaniom walki codziennej sprostać należycie. To zaabsorbowanie się partyi czynnościami bojowemi, w jak najszerszem tego słowa znaczeniu, z konieczności odsuwa na plan dalszy pracę nad teoretycznem uzasadnieniem i wyświetleniem dróg, któremi partya kroczy do urzeczywistnienia swych wielkich zadań politycznych. Publicyści partyjni, zajęci pracą agitacyjną, odpieraniem ciosów, sypiących się ze wszystkich stron na ruch rewolucyjny, piętnowaniem kontrrewolucyi i oświetlaniem wypadków dnia, nie mają już wprost czasu na pisanie większych artykułów albo broszur teoretyczno-programowych, to też ta dziedzina została w ostatnich czasach bardzo zaniedbana. „Przedświtu" dotychczas nie wznowiono, organ dyskusyjny, który partya uchwaliła wydawać, dotychczas się nie ukazał, a tymczasem gromadzą się kwestye, których rozstrzygnięcie jest sprawą naglącą.

Niezmiernie szybki bieg wypadków ostatniego dwulecia wysuwa na porządek dzienny coraz to nowe zagadnienia i to zagadnienia pierwszorzędnej doniosłości. Jak mamy traktować te nowe zjawiska, które fala wypadków wyrzuciła na powierzchnię życia politycznego, jakie stanowisko ruch nasz ma zająć wobec rozmaitych stron kryzysu, wstrząsającego państwowością rosyjską, jak partya ma dostosować swą taktykę do zmienionych warunków walki, jak ma modyfikować swe dotychczasowe dążenie w zależności od coraz to nowych komplikacyj politycznych — wszystko to wymaga odpowiedzi, oceny, jednem słowem pracy krytycznej partyjnej publicystyki naszej. Potrzeba nam na gwałt artykułów i broszur, któreby rozświetlały drogi rozwoju ruchu naszego, wskazywały wytyczne walki, tępiły chwasty szkodliwe i usuwały bezwartościowe naleciałości.

Że świadomość takiej potrzeby ruchu istnieje, tego dowodzi powstanie nowego wydawnictwa „Życie", które ma drukować „prace, poświęcone teoryi, praktyce i dziejom naszego ruchu socyalistyczego, nie krępując w niczem ich autorów, którzy też wyłącznie i jedynie odpowiadają za treść głoszonych przez siebie poglądów". Wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych „Życie", powstałe bardzo niedawno, puściło już w świat cztery prace, z których pierwsza stanowi pokaźny tom o blisko 300 stronach, zawierający „Wybór pism politycznych" Kazimierza Krauza (Michała Luśni).

Redakcya „Wyboru pism" najwybitniejszego u nas teoretyka socyalizmu naukowego postanowiła zgromadzić w tym tomie prace Luśni, bezpośrednio dotykające zagadnienia narodowościowego w programie i praktyce partyi socyalno-demokratycznej, poprzedzając je artykułem „Sartor Sarritus", bezlitośnie smagającym ignorancyę i obłudę „socyalisty z poprawkami" p. Zygmunta Balickiego, „miażdżącego" socyalizm i ruch socyalistyczny pod pseudonimami Ostoi i Lasoty. Artykuł ten, pisany z niepospolitą werwą i świetnem opanowaniem przedmiotu, najdokładniej odźwierciedla stanowisko teoretyczne Luśni, jego poglądy na całokształt zagadnień i zadań socyalizmu. Dobrze więc zrobiła redakcya „Życia", poprzedzając tym artykułem inne prace jego.

Pomiędzy temi ostatniemi jedna jest poświęcona międzynarodowej polityce proletaryatu. Zawiera ona oprócz bardzo cennych uwag ogólnych o stanowisku zasadniczem socyalistów w tej sprawie, określenie kierunku w jakim proletaryat międzynarodowy ma się domagać rozwiązania t. zw. kwestyi wschodniej. Artykuł następny również wkracza w dziedzinę polityki międzynarodowej, omawiając sprawę pokoju europejskiego i stanowiska względem niego socyalizmu. Luśnia wykazuje w nim obłudę, wszystkich zachodów państw militarnych w zakresie propagandy rozbrojenia i poddaje gruntownej a niszczącej krytyce oportunizm Jaures'a, propagującego do spółki z dyplomacyą carską ideę pokoju powszechnego, mającego utrwalić zabory narodowości ujarzmionych. Artykuł ten wkracza w dziedzinę kwestyi narodowościowej na gruncie polskim, której poświęconych jest kilka prac dalszych.

Dwie z nich zwłaszcza: „Niepodległość Polski w programie socyalistycznym" i „Niepodległość Polski a materyalistyczne pojmowanie dziejów" stanowią wyczerpujące, wszechstronnie opracowane uzasadnienie programu politycznego P. P. S. Zwłaszcza artykuł ostatni, jako pisany później (w r. 1905), zawiera treść niezwykle bogatą, obalającą w sposób bardzo umiejętny zarzuty, skierowane przeciwko programowi P. P. S. ze strony S. D. K. P. i L. Zarzutom tej ostatniej poświęcone są specyalnie jeszcze dwa artykuły: „Ostatnie nieporozumienie" (w sprawie pojmowania programu minimalnego) i „Rynki rosyjskie a Finlandya" (obalający osławiony argument rynków wschodnich, wrzekomo uwarunkowujących „organiczne wcielenie" Królestwa Polskiego do Rosyi).

Dwa pozostałe artykuły: „Program narodowościowy socyalnej demokracyi austryackiej a program P. P. S.", oraz „Dualizm austro-węgierski a socyalna demokracya" — zajmują się specyalnie stosunkami Habsburgii. Pierwszy z tych artykułów komentuje i uzasadnia program berneński socyalnej demokracyi austryackiej i zestawiając go z programem P. P. S. wykazuje zupełną ich zgodność. W drugim, omawiając stanowisko, zajęte przez socyalną demokracyę austryacką w sprawie kryzysu politycznego na Węgrzech, udowadnia słuszność takiego stanowiska w przeciwstawieniu do reakcyjnych utopij Springera, któremi zajmuje się i w poprzednim artykule.

We wszystkich pracach Krauza spotykamy się z konsekwentnie stosowaną metodą marksowską. Dzięki tej metodzie ściśle naukowej, posiadają trwałą wartość nawet te jego prace, które skądinąd — wskutek nagłego przewrotu w stosunkach, spowodowanego przez wojnę japońską — mogą się wydać przestarzałemi, nic nie tracą na swej wartości.

„Życie", zainaugurowawszy swą działalność wydaniem „Wyboru pism politycznych" K. Krauza dobrze się przysłużyło ruchowi, gdyż zebrane w jednym tomie rozprószone dotychczas po dawnych rocznikach „Przedświtu" i „Krytyki" jego prace stają się w ten sposób niewyczerpaną skarbnicą podręczną argumentów, tak potrzebnych dziś działaczom partyjnym, pragnącym uświadomić politycznie rwące się do wolności masy.

Trzy dalsze tomiki „Życia" poświęcone są kwestyom bieżącym ruchu w zaborze rosyjskim. A. Judym w broszurze swej „W kwestyi haseł programowych i taktyki" dotyka rozmaitych zagadnień ruchu rewolucyjnego. Występując gorąco przeciwko bezkrytycznemu przecenianiu wolnościowego ruchu rosyjskiego, wskazuje na spowodowany tem brak samodzielności i śmiałości w naszej taktyce i poddaje ruch rosyjski krytyce zasadniczej, poczem przechodzi do uzasadnienia konieczności kroków poważnych w kierunku zrealizowania postulatu niepodległości i organizowania ruchu zbrojnego. Analiza stosunków społecznych w Polce, krytyka stanowiska S. D., cenne uwagi o terorze i propagandzie w wojsku wypełniają resztę bardzo ciekawej broszury. Mamy nadzieję, że niektóre z tych kwestyj, zaledwie poruszone przez autora, zostaną omówione bardziej wyczerpująco w dalszych broszurach „Życia".

Tomik III. Resa „Koordynacya czy utożsamienie" zawiera gruntowne wyświetlenie kwestyi naszego stosunku do ruchu rosyjskiego i socyalistycznych organizacyj rosyjskich. Autor tej broszury obala twierdzenie, jakoby rewolucya w Polsce była tylko częścią rewolucyi ogólno-rosyjskiej, wraz z wnioskami praktycznymi, z tego twierdzenia wysnuwanymi. Udowadnia on, że rewolucya u nas posiada odrębny, samoistny charakter, swe wydatne właściwości i własne zadania, wskutek czego nie może się „utożsamić" z ruchem rosyjskim, lecz powinna dbać jedynie o skoordynowanie się z nim. Broszura podaje charakterystykę porównawczą społeczeństwa naszego a rosyjskiego, polskich sił rewolucyjnych a rosyjskich, dalej gruntownie krytykuje je ze stanowiska socyal-centralistycznego, wkońcu zaś zastanawia się nad nieopatrznie puszczonym u nas w obieg, a pozbawionym sensu frazesie o „powstaniu narodowem, pojmowanem jako wojna polsko-rosyjska". Jak widzimy, Res porusza i te sprawy, których dotknął Judym. W ten sposób rzecz zyskuje na wszechstronności oświetlenia.

I praca A. Wrońskiego „Zadania ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim w chwili obecnej", stanowiąca tom IV. „Życia", zajmuje się kwestyami, znanemi nam już z broszur Judyma i Resa, ale oprócz tych porusza jeszcze cały szereg innych. Autor analizuje dzisiejszy stan społeczeństwa naszego w zaborze rosyjskim, zastanawia się nad szansami naszego ruchu i daje śmiały rzut oka w przyszłość.

Wszystkie powyższe wydawnictwa „Życia" cechuje jeden rys wspólny: stanowisko krytyczne w ocenianiu sytuacyi, trzeźwość sądu i nieukrywanie przed sobą słabych stron ruchu.

Pod prasą znajdują się dalsze wydawnictwa „Życia", poświęcone najrozmaitszym kwestyom aktualnym, jak np. polityka związków zawodowych, zagadnienie agrarne, sprawa klasowości w polityce socyalistycznej, stosunek „Socyal-demokracyi" do kwestyi narodowościowej itd. itd. Drukuje się też rzecz, dotycząca historyi P. P. S., zakreślona na szersze rozmiary. *L. Pl.*

Przegląd społeczny.

Trzy zgromadzenia robotnicze, jako ściśle zawodowe poufnie odbyte, obradowały we wtorek wieczór w salach Związku robotniczego w Krakowie. Na zgromadzeniu cieśli omawiano wynik ostatniego zwycięskiego strejku, postępy organizacyi, oraz dokonano wyboru mężów zaufania. W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 200 robotników ciesielskich, którzy wszyscy prawie należą do organizacyi robotników budowlanych. Referował tow. L. Feldman.

Zgromadzenie robotników metalurgicznych obradowało nad sprawami zawodowemi, a w dyskusyi zabierało głos kilku robotników, którzy ze znajomością rzeczy piętnowali zakusy klerykałów, rozbijających pod pozorem »chrześcijańskich« organizacyj solidarność robotniczą. Na zakończenie referował tow. L. Feldman o prasie.

Zgromadzenie węglarzy w obecności 60 ludzi obradowało nad wznowieniem organizacyi zawodowej i uchwaliło przystąpić do organizacyi centralnej. Referował tow. Sułczewski.

Ruch cennikowy w ostrawsko-karwińskim rewirze węglowym. W niedzielę d. 26 b. m. odbyły się w Morawskiej Ostrawie i Orłowie dwa olbrzymie zgromadzenia górnicze, każde po 10.000 ludzi. Referowali: tow. poseł Cingr (po czesku) i Reger (po polsku). Robotnicy żądają uregulowania płacy przez podzielenie górników na 5 klas, stosownie do wieku i rodzaju zajęcia, ponieważ obecne płace nie odpowiadają zwiększonej drożyźnie, ani kulturalnym potrzebom górników. Inne żądania są: zaprowadzenie 8-godzinnego czasu pracy, poprawa stosunków sanitarnych w kopalniach, uregulowanie akordów itd. Uchwalono przedłożyć dyrekcyom kopalń memoryał z żądaniem odpowiedzi na piśmie do 20 września.

Po lokaucie w Bielsku-Białej. Jak wyglądają przechwałki Stojałowskiego i jego organu „Głosu Narodu" w rzeczywistości, wykazuje następujący stan rzeczy: Apreturzyści wrócili do pracy nic nie osiągnąwszy, a Stojałowski względnie Stohandel i Krikawa zwiedli ich, że fabrykanci „przyrzekli" podwyższyć płacę. Gdy minęło 8 dni, a fabrykanci ani myśleli dać tego, czego nie przyrzekli, powstało wśród robotników straszne oburzenie na chrześcijańsko-socyalnych oszustów. W ostatni piątek zebrało się około 150 ludzi w „Domu polskim" z zamiarem odbycia zgromadzenia, ale ani ksiądz Stojałowski ani Stohandel ani Sratschke nie śmieli się pokazać. Robotnicy gwałtem sprowadzili starego lisa z Białej, a on zaczął płakać i zaklinać, żeby broń Boże nie myśleli o nowym strejku, bo nie ma pieniędzy, że nawet długi „Domu polskiego" nie są spłacone i tym podobne sztuczki. Z trudnością robotnicy hamowali swoje oburzenie, które za parę dni ciężko się skrupi na oszustach. No, a gdzie teraz tryumfy?

Z sali sądowej

Prześladowania polityczne. Z Sanoka piszą nam: Dnia 23 b. m. odbyła się przed tutejszym trybunałem rozprawa przeciw tow. Komorowskiemu i Świątkowi, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 98 i 99 u. k. Wedle aktu oskarżenia, obaj towarzysze przez długi czas za pomocą gwałtów i groźb mieli zmuszać robotników do należenia do organizacyi socyalistycznej.

Rozprawie przewodniczył radca Paszkiewicz, oskarżał prokurator Szomek, bronił tow. dr Lieberman z Przemyśla. Tow. Komorowski i Świątek odpowiadali z aresztu śledczego, w którym pozostawali przez blisko dwa miesiące. Całe oskarżenie przedstawiają oskarżeni jako owoc intryg dyrekcyi fabryki i do winy się nie poczuwają.

Następuje przesłuchanie świadków. Pierwszy zeznaje świadek Dziurkiewicz. Dawniej należał do organizacyi „czerwonych", lecz wystąpił, bo gdy raz kupił świętą figurkę, oskarżony Świątek zganił go, twierdząc, że figurka jest za drogą...

Następnie zeznaje świadek Rühl, któremu — wedle twierdzeń aktu oskarżenia — obaj oskarżeni grozili lynchem, jeżeli do organizacyi socyalistycznej się nie wpisze. Świadek sobie obecnie nic nie przypomina. Gróźb z ust oskarżonych nie słyszał, a odmienne swoje zeznania, w śledztwie złożone, tłómaczy tem, że przyjechał z Królestwa do Austryi, stosunków naszych nie znał i z tego powodu był bardzo zdenerwowany.

Dr Lieberman: Skoro pan pierwszy raz bawi w Austryi i stosunków naszych nie zna, wyjaśnij nam pan, jakim cudem się to stało, że po wybuchu strejku odrazu trafiłeś pan do biura c. k. prokuratora i zwierzyłeś się pan przed nim ze swoich obaw i swojego niepokoju? Kto panu drogę pokazał?

Świadek (zmieszany): W zarządzie fabryki powiedziano mi, abym się udał z doniesieniem do prokuratoryi... Portyer mi mówił, że „socyaliści mogą mnie zabić"...

Dr Lieberman: Więc to portyer i zarząd pana nastraszyli, a nie oskarżeni?

Świadek: Tak, oskarżeni mi nie grozili, tylko mówili, że mnie odeślą do „Postępu" do Krakowa.

Świadek Geleciński zeznaje, że oskarżeni — z powodu zdrady, jakiej się ten świadek dopuścił na strejkujących, z którymi razem poprzednio strejk przygotowywał — grozili mu połamaniem kości, zabiciem itp. Groźby te tak nastraszyły świadka, że natychmiast wraz z żoną zmienił pomieszkanie.

Dr Lieberman: Kiedyż to panu przyszła do głowy myśl, by ze strachu wziąć inne mieszkanie?

Świadek: Byłem w kancelaryi zarządu i stamtąd posłano po jednego gospodarza, u którego wolne było mieszkanie.

Dr Lieberman: Więc i pana zarząd fabryki nastraszył! A może i pan mówił z portyerem?

Świadek: Tak jest, mówił mi, że socyaliści mogą mnie zabić.

Dr Lieberman: Więc to wszystko wywołał ów złośliwy portyer, który niewinnych ludzi śmiercią straszył. A może strach pański pochodził od wyrzutów sumienia, może pana trapiła zdrada, którą pan popełnił na swoich kolegach? Wszak pan ich sam dzień przedtem pobudzał do strejku!

Postępowanie dowodowe zakończyło się przesłuchaniem dyrektora Drewnowskiego. Zeznania jego pełne były perfidyi i wykrętów jezuickich. Gdyby wierzyć jego słowom, to robotnicy nie mieli większego dobrodzieja jak właśnie p. Drewnowskiego. Ale cóż, kiedy robotnicy nic nie pracowali, wciąż palili papierosy, śmiali się, bawili i tylko psoty im są w głowie. Komorowski i Świątek zaś to zdaniem p. dyrektora najwięksi buntownicy na ziemi. Brednie swoje, odznaczające się wstrętną zarozumiałością, p. Drewnowski okraszał francuskiemi sentencyami, które wywoływały niesmak w audytoryum.

Po zakończeniu postępowania dowodowego prokurator uzasadniał oskarżenie.

Mowa obrońcy tow. dra Liebermana trwała przeszło godzinę, poczem nastąpiła replika i duplika.

Narada trybunału była niezwykle długą. Wyrok znany już z telegraficznego doniesienia. Obu towarzyszów sąd uwolnił całkowicie od oskarżenia i zarządził natychmiastowe wypuszczenie ich na wolność, co wywołało nieopisany entuzyazm wśród publiczności.

P. Drewnowski ze swoją klerykalną organizacyą ponieśli dotkliwą porażkę moralną.

Krąży pogłoska, że przeciw niektórym świadkom, którzy swojemi zeznaniami obciążali oskarżonych, wdrożone zostanie śledztwo o zbrodnię oszustwa z powodu rażących i podejrzanych sprzeczności, jakie się mieszczą w ich zeznaniach.

KRONIKA.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We czwartek 30 b. m. odegrane zostaną „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Konfederaci barscy" Mickiewicza. Chłopickiego w „Waszawiance" odtworzy p. Andruszewski, Maryę — pani Orwid. W „Konfederatach" zmiana obsady zaszła w rolach: doktora (p. Bończa), hr. Adolfa (p. Fortwil), Zbroi (p. Węgrzyn M.), oraz księdza Marka (p. Mielewski).

Magistrat m. Krakowa ogłasza: W dniu 16 września b. r. rozpocznie się nauka w szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich, a mianowicie: przy ul. Lubomirskiego, na Kleparzu, na Smoleńsku, przy ul. Dietla i na Kazimierzu. We wszystkich tych szkołach odbywać się będą wpisy w dniach 12, 13, 14 i września b. r., to jest we środę, czwartek, piątek i sobotę od 6 do 8 godziny wieczorem.

Wypadek ministra skarbu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że minister skarbu dr Korytowski, który bawił na Semmeringu, wywichnął przedwczoraj nogę. W stanie zdrowia ministra nastąpiło już od tego czasu polepszenie.

Bestyalscy żołdacy. Do jakiego zdziczenia dochodzą nieraz ludzie, świadczy następujący wypadek: Koło Krems (Austrya Niższa) napadło 5 pionierów na 64-letnią kobietę, dokonało na niej gwałtu, a potem udusiło. Po zrabowaniu znalezionych u trupa 5 K udali się do karczmy na pijatykę, gdzie zostali aresztowani.

Japończycy we Lwowie. Onegdaj przybyli do Lwowa z Budapesztu trzej synowie kraju „wscho-

dzącego słońca", a to pp.: Kakosuki Naite i Shingego Rato, urzędnicy przy ministerstwie rolnictwa, oraz p. Hansbiro Migita, profesor szkoły leśniczej w Tokio. Zwiedzili krajową dyrekcyę domen i lasów, informując się o sposobach prowadzenia gospodarstwa leśnego w Galicyi i sposobach administracyi galicyjskich lasów skarbowych. Ze Lwowa wyjechali do Czerniowiec.

B. poseł do Dumy jako robotnik we Lwowie. „Kuryer lwowski" donosi, że jeden z b. posłów do Dumy z frakcyi socyalno-demokrakratycznej przebywa od kilku dni we Lwowie, gdzie znalazł zajęcie w jednej z fabryk. Jest to młody człowiek, pełen siły i energii, robotnik z zawodu. W Galicyi szuka wytchnienia i — bezpieczeństwa.

Żydzi radzą. „N. fr. Presse" donosi, że w połowie września odbędzie się we Lwowie zjazd żydowskich mężów zaufania (czyich?) z całej Galicyi dla naradzenia się nad sytuacyą wytworzoną przez reformę wyborczą. (Będzie to za pewne konwentykiel wszystkich kahalników w myśl odezwy wystosowanej przed kilku dniami przez posła kołomyjskiego dra Natana Seinfelda do kahału lwowskiego. Ludzie ci, którzy nikogo nie reprezentują i samodzielnego głosu mieć nie mogą, zechcą zapewne rozporządzać kilku mandatami dla żydów przeznaczonymi — w porozumieniu z komitetem centralnym. *Red. „Naprzodu"*).

Straszna śmierć. W Promontor (obok Budapesztu) zmarł na wściekliznę właściciel domu Böhm, którego przed kilku tygodniami ukąsił jego piesek pokojowy. Böhm, zirytowany, zabił pieska na miejscu i kazał go wrzucić do Dunaju. Rana zagoiła się i Böhm nie zważał więcej na to. W niedzielę zachorował, lekarze odesłali go do zakładu Pasteura. Tam lekarze poznali symptomaty wścieklizny i wstrzyknęli mu surowicę. Ze względu na stan jego, umieścić go chciano w osobnym pokoju, Böhm zgodzić się jednak na to nie chciał i w nocy wyjechał do domu. Następnie zawiadomił żonę, że zginąć musi, poczem serdecznie się pożegnali. Stan Böhma pogorszył się tak, że na drugi dzień w towarzystwie dwóch policyantów odstawiony został ponownie do zakładu Pasteura. Tam stwierdzili lekarze, iż pomoc wszelka jest daremna. Böhm oświadczył, że umierać chce w domu, dokąd wrócił i umarł pod strażą policyi i dozorców wśród strasznych męczarni. Liczył lat 43. Żona jego udała się po pogrzebie do zakładu Pasteura, gdyż i ją ukąsił ten sam piesek.

Kradzież listów amerykańskich na poczcie krakowskiej. We środę aresztowano w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym Artura barona Gostkowskiego, urzędnika pocztowego, z powodu systematycznej kradzieży listów amerykańskich Aresztowanemu odebrano 47 świeżo skradzionych listów.

Wysadzanie fundamentów dynamitem. Wojskowy oddział techniczny pracuje dalej koło rozsadzenia fundamentów dawnej oficyny w podwórzu magistratu krakowskiego. Onegdaj podczas wybuchu ładunku dynamitowego jeden z kamieni ugodził w okno sali bocznej prezydyalnej na pierwszem piętrze i wpadając do sali, rozbił dwie szyby. Było to w porze popołudniowej, gdy w sali nie było żadnego z urzędników.

Fałszywe ruble. Policya krakowska aresztowała niejakiego Feliksa Bełczyńskiego, rosyjskiego poddanego, który w naszem mieście puszczał w obieg po sklepach fałszywe monety rublowe.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. W czwartek 30 sierpnia odbędzie się ostatnie przedstawienie programu sierpniowego. W piątek 31 przedstawienia nie będzie. Nowy nadzwyczaj zajmujący program familijny, ostatni w tym sezonie, rozpocznie się w sobotę 1 września i potrwa do 16 września włącznie. Przedstawienia odbywają się w teatrze letnim zupełnie krytym i to bez względu na pogodę. Po skończonem przedstawieniu oczekują na publiczność wozy tramwaju elektrycznego. — Początek przedstawienia o godzinie 7, koniec o godz. 10 wieczór.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek 30 b. m.: „Warszawianka", pieśń z roku 1861 St. Wyspiańskiego; „Konfederaci Barscy", dramat w 3 aktach Adama Mickiewicza.

Piątek 31 b. m.: „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

REWOLUCYA W CARACIE.

W Peterhofie.

Londyn, 30 sierpnia. Według wiadomości pism tutejszych z Petersburga, car popada w coraz większe rozdrażnienie nerwowe. Słychać nawet, że tylko wskutek nieustających namów ze strony otoczenia odstąpił car od myśli złożenia korony. Pod wpływem stronnictwa dworskiego ma car wkrótce wydać manifesty do urzędników i naczelników władz, wzywające ich do zachowania wierności i dodające im odwagi, aby — mimo zamachów ze strony rewolucyonistów — wytrwali na swoich stanowiskach.

Magdeburg, 30 sierpnia. »Magdb. Ztg« donosi z Petersburga, że car dopiero w niedzielę w nocy dowiedział się o szczegółach zamachu na Stołypina.

Nowy Jork, 30 sierpnia. »New Port« donosi z Petersburga, że w Peterhofie ujęto w sobotę 2 członków terorystycznej organizacyi, którzy zdołali się wedrzeć do ogrodów pałacowych. Jeden z nich niósł w ręce kosz z owocami, wśród których miał ukryte bomby.

Stołypin w duraki?

Berlin, 30 sierpnia. W Peterhofie zamachy na Stołypina i generała Mina sprawiły wprost przygnębiające wrażenie. Koła dworskie zarzucają Stołypinowi, że fałszywie oceniał sytuacyę i łudził się co do skutków swoich zarządzeń. Jak słychać, przedłożył on kilka dni przed zamachem carowi propozycyę zniesienia wzmocnionej ochrony w Petersburgu i Moskwie, a propozycyę tę poparł zapewnieniem, że teraz, gdy przez liczne aresztowania rozbił organizacye rewolucyjne, nie należy się obawiać nowych zamachów. Wobec tego stracił Stołypin na dworze carskim zaufanie, którem go dotychczas obdarzano. Do tej chwili wprawdzie nie poruszono jeszcze możliwości udzielenia mu dymisyi, łatwo jednakże być może, że już w najbliższych tygodniach ustąpi on miejsca innemu premierowi.

Zemsta za zamach na Stołypina.

Petersburg, 29 sierpnia. »Strana« otrzymała od tajnego stowarzyszenia »Smierć za śmierć« doniesienie nieortograficznie pisane, że jako zemsta za zamach na Stołypina zostali **Petrunkiewicz, Rodiczew, Miljukow, Hessen i Winawer skazani na śmierć.**

Narady kamaryli dworskiej.

Petersburg, 29 sierpnia. „Towaryszcz" donosi, że dnia 27 b. m. odbyła się narada kamaryli nad sytuacyą polityczną. Wniosek na ustanowienie dyktatury spotkał się z opozycyą, gdyż doświadczenie wykazało, że represye nie odstraszają rewolucyonistów. Obiega pogłoska, że kamaryla skłonną jest do koncesyi; Szypow i Guczkow mają być dopuszczeni do dalszych narad.

„Konstytucyjne" pozory.

Petersburg, 30 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Rada ministrów uchwaliła, że ministerstwa mają przedłożyć swe etaty budżetowe Dumie i Radzie państwa przez ministra skarbu w dniu 5 marca 1907 r. Do tego czasu mają być czynione wydatki na podstawie budżetu starego.

„Reformy" agrarne.

Petersburg, 30 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Z ośmiu milionów dziesięcin ziemi dóbr apanażowych (w ten 5 milionów lasów) przeznaczonono na podstawie ukazu z 25 b. m. do sprzedania między chłopów 800.000 dziesięcin, głównie w guberniach samarskiej, saratowskiej i symbirskiej.

Bunty wojskowe.

Petersburg, 30 sierpnia. Z Nowogrodu donoszą, że w pobliżu miasta Wirylewa zbuntowała się eskorta, prowadząca transport więźniów. Oficera ciężko zraniono. Więźniowie uwolnieni z kajdan uciekli.

Z Odessy.

Petersburg, 30 sierpnia. Z Odessy donoszą, że tamtejsza policya dopiero obecnie dowiedziała się, że w ubiegły wtorek odbyło się w parku Aleksandryjskim olbrzymie zgromadzenie rewolucyjne, w którem przeważnie wzięli udział żołnierze i marynarze. Na zgromadzeniu tem wygłosiło kilku oficerów rewolucyjne mowy, wzywając żołnierzy, ażeby nie używali broni swej przeciw ludowi. Policya nie zdołała dotąd wykryć nazwisk tych oficerów.

Londyn, 30 sierpnia. „Central News" donosi z Odessy: Rewolucyoniści tutejsi zamierzają podobno napaść na wszystkie konsulaty, aby w ten sposób narazić rząd na trudności dyplomatyczne.

Znowu „wszyscy" rewolucyoniści uwięzieni.

Petersburg, 30 sierpnia. Policya petersburska miała wpaść na trop, że główną siedzibą wszelkich organizacyj rewolucyjnych bojowych i ich lotnych oddziałów jest Moskwa i że stamtąd rozjeżdżają się członkowie lotnych drużyn bojewych po całem państwie a także do Finlandyi i Polski (?!), celem wykonywania zamachów. Wobec tego odkrycia zwraca policya najbaczniejszą uwagę na wszystkie osoby, przybywające z Moskwy.

Moskwa, 30 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Przywódcy tutejszej grupy socyalno-rewolucyjnej zostali aresztowani. Grupa rozporządzała znacznymi środkami i miała własne warsztaty stolarskie, ślusarskie i piekarnię.

Petersburg, 30 sierpnia. „Now. Wrem" donosi z Moskwy: Moskiewski komitet partyi socyalno-rewolucyjnej otrzymał zawiadomienie, że wysłany z zagranicy do Moskwy wielki transport broni, złożony z karabinów, rewolwerów i 75 kartaczownic systemu Rotha, został skonfiskowany na granicy.

Zachęcanie czynowników do odwagi.

Londyn, 30 sierpnia. Do pism tutejszych donoszą z Petersburga, że dziś lub jutro ma być ogłoszony ukaz carski do urzędników, wzywający ich, ażeby wytrwali na swoich stanowiskach, chociażby nawet życiem to przypłacić mieli.

Dalej wezwie ich car, ażeby nie okazywali żadnej sympatyi dla przestępców i zbrodniarzy, usiłujących dziś strasznemi środkami gwałtu obalić rząd i zniszczyć Rosyę. Ludzie ci stracili wszelkie prawo do łaski cara, zasługują na surowe kary i dlatego nie należy im okazywać żadnego współczucia.

Dobry połów.

Petersburg, 30 sierpnia. »Petersb. Ztg« donosi z Kostromy, że na kasyera tamtejszego towarzystwa żeglugi napadło 9 rewolucyonistów i zabiwszy go, zabrało 26.000 rubli w banknotach i 30.000 rubli w złocie.

Po zamachu na Stołypina.

Petersburg, 30 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Rządy austro-węgierski, niemiecki, francuski, angielski, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Belgii i Japonii wyraziły prezydentowi ministrów Stołypinowi sympatyę z okazyi ocalenia podczas zamachu, oraz oburzenie z powodu wykonanego zamachu.

Do czego Austrya się wtrąca.

Wiedeń, 29 sierpnia. Austro-węgierski ambasador w Petersburgu otrzymał polecenie wyrazić prezydentowi ministrów Stołypinowi oburzenie rządu austro-węgierskiego z powodu wykonania na niego zamachu.

Niemcy wysługują się Rosyi.

Hamburg, 30 sierpnia. Policya tutejsza odkryła rewolucyjny klub rosyjski, który składał się z 24 członków. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

Hamburg, 30 sierpnia. Rząd rosyjski zwrócił się do władz tutejszych z żądaniem wydania aresztowanych tutaj rewolucyonistów.

Ciągle nowe „programy".

Petersburg, 29 sierpnia. Oficyalny organ rządowy „Rossia" oświadcza w wczorajszym artykule wstępnym, że rząd posiada dostateczną siłę do stłumienia zamachów (?) i działalności rewolucyonistów. Rząd nie upatruje jednakże w tym swego głównego celu. Za najpierwszy swój obowiązek uważa rząd wypracowanie przedłożeń ustaw dla Dumy. Kwestye nie cierpiące zwłoki będą przed zebraniem się Dumy załatwione przez rząd w drodze ustawowej. Rewolucyoniści nie potrafią sparaliżować prac rządu, a zmiana przedstawicieli władzy nie może skłonić rządu do wyrzeczenia się reform, których konieczność uznała wykształcona i umiarkowana część ludności.

Petersburg, 29 sierpnia. Petersburska agencya telegraficzna ogłasza: Przy omawianiu zamachu na prezydenta ministrów Stołypina, dała prasa zagraniczna wyraz rozmaitym przypuszczeniom o przyszłej polityce rządu. Przypuszczenia te opierają się, jak dotąd, tylko na pogłoskach, które ciągle obiegają. Jesteśmy w możności donieść, że chociaż terorystyczne czyny wywierają nacisk na ludność, to byłoby wielkim błędem, gdyby kto sądził, że na teroryzm rewolucyonistów odpowie rząd ze swej strony teroryzmem. Program rządu jest niezłomnie ustalonym i nie może doznać żadnej odmiany skutkiem zamachów i mordów. Rząd nie złagodzi także środków przeciw rewolucyonistom, chociażby niewiedzieć jak straszne były ich pogróżki. Rząd potrafi także odróżnić organizacye obracające się w granicach ustaw od organizacyj wrogów rządu, którzy zdecydowani są przez propagandę lub przez bierny opór zniweczyć ustawy. Pokojowa propaganda rozporządza stosownymi środkami walki w postaci prasy i zgromadzeń. Wszyscy wrogowie rządu będą surowo ścigani, jakiebykolwiek były ich cele. Rząd ma dostateczne środki dla stłumienia zamachów, lecz zgniecenie to nie jest jedynym jego celem. Jego pierwszym punktem programu jest przygotowanie projektów ustaw dla Dumy i załatwienie najpilniejszych kwestyj za pomocą środków ustawowych, którymi rozporządza. Rewolucyoniści mogą próbować zniszczyć dzieło rządu, lecz poniosą oni klęskę, gdyż rząd nie może wyrzec się koniecznych reform, chociaż ten lub inny mąż stanu będzie musiał być zastąpionym przez kogoś innego.

* * *

Wielki pożar.

Petersburg, 30 sierpnia. Jak donoszą z Kamyszynu, wieś Mordowo, w gub. saratowskiej, spłonęła; 2000 ludzi bez dachu.

TELEGRAMY.

Intrygi w Watykanie.

Paryż, 29 sierpnia. Do „Matin" donoszą z Rzymu, że część komisyi kardynałów, która zastanawiała się nad kwestyą tworzenia związków religijnych we Francyi, skłaniała się początkowo do wyszukania modus vivendi. Skoro dowiedział się o tem sekretarz stanu Merry del Val, doniósł o zapatrywaniach panujących w łonie komisyi papieżowi i skłonił papieża do wydelegowania do tej komisyi kardynała Vanutellego, znanego ze swego nieprzejednanego stanowiska, aby w ten sposób zapewnić odrzucenie przez komisyę związków wyznaniowych.

Zamordowanie dyrektora więzienia.

Paryż, 29 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, więzień, który uchodził za anarchistę, zamordował dyrektora więzienia w Ceutha, dziesięcioma pchnięciami noża. Prawdopodobnie mord był dziełem spisku więźniów anarchistycznych.

Strejk generalny.

Bilbao, 29 sierpnia. Położenie polepsza się. Kilka fabryk podjęło już pracę. Pewne Towarzystwo angielskie zapowiedziało zupełne wstrzymanie ruchu, inne Towarzystwa zagraniczne postąpią prawdopodobnie tak samo.

Santander, 29 sierpnia. Położenie pogorszyło się. We wszystkich kopalniach praca spoczywa. Właściciele kopalń domagają się pomocy wojska. Wiadomości z Kamargo brzmią niepomyślnie. Strejkujący niszczą kolejki kopalniane. Zabrano dynamit ze składu. Do Kamargo wysłano eskadrę.

Santander, 29 sierpnia. Strejkujący wtargnęli do miasta i rozpoczęli gwałty. Miejska gwardya interweniowała. Dano na nią strzały z rewolwerów, na które gwardya odpowiedziała ogniem. Jeden ze strejkujących zginął. Dwaj strejkujący i 1 gwardzista odnieśli rany. Sklepy zamknięte. Ludność przerażona. Przybyły posiłki dla wojska.

Bilbao, 30 sierpnia. Strejkujący odbyli wczoraj w okolicy Bilbao zgromadzenie, na którem odrzucono propozycye pracodawców i uchwalono wytrwać dalej w strejku.

Madryt, 30 sierpnia. Komunikat ministra spraw wewnętrznych stwierdza, że w okolicy Bilbao podjęto pracę pod osłoną wojska. W miejscowości Santander przyszło do kilku starć z gwardyą obywatelską, strzegącą rozmaitych kopalń. Wiele osób odniosło rany. Obawiają się rozszerzenia ruchu strejkowego.

Wielki pożar.

Paryż, 29 sierpnia. W Lyonie spaliły się zabudowania pewnego towarzystwa przewozowego. Szkoda wynosi 1,200.000 fr. Oprócz tego spaliło się za 1,000.000 fr. mebli powierzonych temu towarzystwu do przechowania.

Powstanie na Kubie.

Hawana, 29 sierpnia. (B. Reutera). Zastępca sekretarza państwa dla spraw wewnętrznych polecił władzom prowincyonalnym, aby pozwoliły powstańcom powrócić do swych miejsc osiedlenia i zapewnił, że rząd nie będzie ich ścigał w takim razie. Słychać, że wszyscy przywódcy, z wyjątkiem Guerry, postanowili rozpuścić swe oddziały, jeżeli rząd rzeczywiście zagwarantuje powstańcom bezkarność. Rząd nie werbuje już więcej wojsk, ponieważ wielu powstańców wraca do domów. Wyjątek stanowi jedynie okolica na wschód od Pinar del Rio. Guerra oświadcza, że postanowił niezłomnie dopóty stawiać opór, póki ostatni wybór prezydenta nie będzie uznany za nieważny. Guerra ma mieć 2000 dobrze uzbrojonych ludzi i dosyć amunicyi, lecz brak mu żywności. Za dostawy płaci Guerra przekazami do kasy rządu kubańskiego.

Paryż, 30 sierpnia. Agencya Havasa donosi z Waszyngtonu: Powstanie na Kubie — jak się zdaje — wzmaga się do wielkich rozmiarów szczególnie w prowincyi Pinar del Rio. Objęło ono już przestrzeń na 50 mil od Santiago de Kuba. Rząd werbuje świeżą milicyę i zamówił w Stanach Zjednoczonych znaczną ilość karabinów.

Wybory do stortingu.

Chrystyania, 30 sierpnia. Przy wyborach do stortingu wybrano dotąd 37 stronników rządu, 11 z opozycyjnej lewicy, 7 socyalnych demokratów. Zachodzi potrzeba dwóch wyborów ściślejszych. Rezultat 68 wyborów nie jest jeszcze wiadomy.

Sluby cywilne w Hiszpanii.

Madryt, 29 sierpnia. Rozporządzenie królewskie wprowadza ponownie formalności, przepisane ustawą, przy zawieraniu ślubów cywilnych. Obowiązek składania przez małżonków wyznania wiary został zniesiony.

Związek Stow. zawodowych w Krakowie.

W niedzielę dnia 2 września b. r.
odbędzie się
w Parku krakowskim

FESTYN LUDOWY

z bardzo urozmaiconym programem.

Między innemi odegrana zostanie w teatrze letnim słynna sztuka z życia robotniczego

„BARTEL TURASER"

Koncert rozpocznie się o godz. 2 po południu.
Początek przedstawienia o godzinie 3 po południu.
Wstęp na festyn 40 hal. Dzieci 20 hal.
Bilet wstępu na przedstawienie 50 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zgromadzenie krakowskich piekarzy** odbędzie się w sobotę 1 września o godzinie 10 rano w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Krakowskiej 52

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tatz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon N...